

Zmarła chora, której szpital odmówił karmienia



Sylwia Sałwacka, lama 2011-09-30, ostatnia aktualizacja 2011-09-30 12:02:28.0

W nocy z czwartku na piątek zmarła chorująca na Parkinsona pani Irena. Od kilku dni nie mogła jeść, lekarz zalecił jej karmienie dojelitowe. Dwa dni temu szpital przy Długiej odmówił jej jednak terapii, bo zabrakło pieniędzy.

80-letnia pani Irena od stycznia była przykuta do łóżka. Od dwóch tygodni nie mogła mówić, a od kilku dni - jeść. To skutki choroby Parkinsona, która atakuje ośrodkowy układ nerwowy. - Jest w niej wciąż wola życia. Wiem, że mnie rozumie, słyszy, czuje. Jest moim najlepszym przyjacielem - opowiadał jeszcze wczoraj jej mąż.

Aby żyć, kobieta musiała być żywiona dojelitowo. Taką formę leczenia zalecił jej lekarz rodzinny. Polega ono na podawaniu gotowej mieszanki składników odżywczych (węglowodanów, tłuszczów, białka, witamin) przy pomocy specjalnej sondy. Preparat można podawać w domu. Dzienna dawka, transport i lekarska wizyta kosztuje ok. 100 zł. Leczenie refunduje NFZ. Cztery dni temu mąż Ireny Kruger zwrócił się do uniwersyteckiego szpitala przy Długiej o włączenie żony do programu leczenia dojelitowego (lecznica ma umowę z NFZ). Szpital odmówił. Lekarka, która koordynuje program, tłumaczyła, że lecznica wyczerpała fundusze i nie ma pieniędzy w tym roku na terapię.

Mąż chorej próbował dodzwonić się też do koordynatora programu w uniwersyteckim szpitalu przy Przybyszewskiego. Bezskutecznie.

Dopiero wczoraj, po interwencji naszej dziennikarki uniwersytecki szpital przy Przybyszewskiego zobowiązał się pomóc chorej.

Niestety, tej nocy, kobieta zmarła. Na razie nie wiadomo, czy przyczyną było niedożywienie.

[Przeczytaj cały artykuł: Czy moja żona ma umrzeć z głodu](#)

Tekst pochodzi z portalu Gazeta.pl - www.gazeta.pl © Agora SA
